

# Za rok o tej porze nie poznasz swego kraju

7 października 2021

Obserwowane dotychczas etapy „ratowania ziemi” przed działalnością człowieka konsekwentnie likwidują produkcję i wytwórczość zamieniając je usługami. Likwidacja górnictwa mająca zmniejszyć produkcję dwutlenku węgla skutkuje bezrobociem górników i drogim prądem.



Likwidacja innego gazu zwanego „cieplarnianym” – metanu, wymaga zdaniem ideologów zielonego ładu likwidacji hodowli zwierząt, bo one wydalają go najwięcej. Plaster szynki świętecznej stanie się rarytasem jeśli wcześniej nie zlikwidują świąt. Zamknięcie wszelkiej produkcji, przetwórstwa, hodowli prowadzi do pustych półek w sklepach, bo skąd miałyby przypłynąć towary, gdy kontynenty dotknie krach zamknięcia i bankructwa wielu firm poczynając od banków. Tylko kraje bogate w surowce mają szansę przetrwać stawiając warunki w wymianie handlowej. Społeczeństwa mające tradycje poszanowania własności indywidualnej i wzajemnej pomocy rokują przetrwanie. Nie wystarczy jednak przetrwać, w sytuacji kiedy czynnik wyniszczający ma cechy właściwe nowotworom złośliwym, a takie cechy mają istoty realizujące założenia wielkiego resetu.

Filmy dokumentalne o PRL-u przypominają Polakom obrazki pustych sklepów ze znudzonym personelem z lat powojennych. Panie za ladą jak z automatu pytane o dostawę mięsa, wędlin miały zawsze jedną odpowiedź: „nie ma i nie będzie”. Zaradność nazywała się kombinowaniem, załatwianiem. Targowisko zwane ryneczkiem, albo czarny rynek były owocem zaradności i przedsiębiorczości w najtrudniejszych chwilach. Nic dziwnego, że Amerykanów wizja świata wyczyszczonego z przedsiębiorczości

przeraża. Ceny paliw najpierw ograniczą asortyment, następnie sparaliżują łańcuchy dostaw towarów z odległych miejsc, które jeszcze dzisiaj docierają do przeciętnego super sklepu w ilości 8 tirów dziennie. Aktualnie klienci zauważają znikanie pewnych marek znanych towarów, choćby określonej marki wody mineralnej. Żadna inna nie pojawia się w jej miejsce. Przyczyna nieznana, ale wody brak. Zamówiliśmy wiosną piecyk. Obiecano go w sprzedaży jesienią. Minął wrzesień, piecyka jak nie było tak nie ma. Pytanie o powód spotkało się z kolejnym odroczeniem dostawy na następny rok. Takie zjawisko jest zwiastunem początku lawiny. Przedstawiciele wszelkich rodzajów transportu – lotniczego, morskiego i drogowego udali się do siedziby ONZ ze zbiorowym ostrzeżeniem o nadchodzącym całkowitym załamaniu się systemu zaopatrzenia. Wskazali bezpośrednią przyczynę zagrożenia jaką jest polityka rządów ograniczająca działalność gospodarczą pod pretekstem pandemii. Demotywacja do pracy, nauki, płacenie za siedzenie w domu jest prostą drogą do załamania. Doświadczają tego kalifornijskie porty. Brak ludzi do rozładunku statków i przeładunku towarów na samochody dostawcze pogłębia braki rynkowe. Mega kontenerowce trzykrotnie potężniejsze od przeciętnych statków handlowych, na pokładzie mają połowę ładunku oczekującego na rozładowanie. Czas oczekiwania na ten etap wydłużył się o 16 dni. Porty pracują aktualnie 24 godziny na dobę. Ponad 100 statków oczekuje w porcie Los Angeles. Zamiast na półkach, masa towarowa jest wciąż na wodach w portach.

Praktykowana w Chinach zredukowana podaż prądu oznacza podtrzymanie jedynie części produkcji. Sytuacji winni są rządzący wydający rozporządzenia takie same na całym świecie. Ktokolwiek sądzi, że wie wszystko o Ameryce, myli się. Do 11 portów kalifornijskich zawija 40% statków handlowych. Ludziom zatrudnionym do przeładunku i dystrybucji, przepisy zabraniają pracować. Już niebawem należy spodziewać się w tym kraju galopującej inflacji i pustych półek sklepowych. Centralnie planowane i zarządzane Chiny decydują o poziomie cen elektryczności bez uwzględnienia prawa popytu i podaży.

Waszyngtońska administracja, w której nie ma Chińczyków, zarządza w identycznym stylu. Planując określone wielkości dostaw prądu dla poszczególnych prowincji, gdy następują braki nie sprzyjają szukaniu rozwiązań, a ogłaszaniu, że więcej nie ma i nie będzie, zalecając oszczędność w korzystaniu z energii. Podział stref na zielone żółte i czerwone jest typowy dla komunistycznego barwnego planowania. Część produkcji znajdująca się w strefie żółtej ma zezwolenie na pracę cztery dni w tygodniu zamiast sześciu. Decyzja ogranicza produkcję o 33%, co ma potrwać do końca bieżącego roku kalendarzowego. 93% produkcji stali ma miejsce w jednym regionie Chin. Przy wprowadzonym ograniczeniu zapowiada się spadek światowej produkcji stali o 20%. W czerwonych regionach wyniki będą jeszcze gorsze. Tam regulowane dostawy prądu już powodują funkcjonowanie ludzi przy świecach. Trzeba będzie zapomnieć o zakupach świątecznych.

Ograniczana podaż prądu zachwieje potencjałem produkcyjnym wielu firm w 2022 r. Jeszcze nigdy zarządzanie gospodarką przez restrykcje nie przyniosło rozwoju. Ścisły związek planów produkcyjnych z restrykcjami ekologicznymi w trosce o czyste powietrze prowadzi do zamykania firm pod pretekstem nierentowności wielu gałęzi. Rachunek ekonomiczny wystawiony za politykę covidową nadejdzie z opóźnieniem w przyszłym roku. Pierwsi do jego zapłacenia będą politycy. My im go przedłożymy.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net